

# Sulin, Zaczynij Słuchać

Strzelam w nich muzyka jak łukiem Legolas  
Rozbieram się z emocji, fanki mówię, fe! – golas!  
Hejterzy zamiast pisać komentarze na stronach  
Ze swoim IQ niech odwiedza lepiej Legoland  
Nawijali o stulejkach nie odpuszczę tej ironii  
Ich punche są jak stulejka, bo chuj mnie to boli  
Kocham skałtów z internetu, raper tutaj koment pizga  
Zacznę ich przeświecać, będą słuchać tutaj komend mistrza  
Zawsze kurwa miałem przy sobie wersów zapasy  
Psy jedynie mogą wlepić nam stowę za pasy  
Wzgórza Ya-Pa słuchają już prawidłniacy  
To skumaj! U mnie usłyszą japa, lecz niestety już bez wzgórza  
Ty dupie dajesz kwiaty ta wystawia cie dupą do wiatru  
Ja dupie nie daje kwiatów, a ją kłuję jak kaktus  
Scena jest jak piłka, tu ciągle o tabelę wyścig  
Jedna kosa i zwykle w chuj przywilej korzyści

Mówili mi , ze nie mam szans  
Nie mam szans dziś  
Chuja wbijałem w rapy i spełniałem swoje sny  
I chyba opłacało się  
Nie tak być miało nie  
Nigdy nie rób tego co chcą  
I niech robią to co chcesz  
/2x

Twoi raperzy muszą pisać czego chcą słuchacze.  
Sulin nigdy nic nie musiał, dokładnie jak maciek.  
Wiec jak powiesz, ze mój rap na blokach ciągnie fiuta  
To jesteś nie wiem który stęka ciągle jak Danuta  
Twój rap Louis V, weź kurwa poczekaj  
Raperzy mówią o pedałach, a chcą chodzić w sandałkach Mojżesza  
Jestem z Lubuskiego, tutaj pije się wódkę w garażu  
Jestem kurwa jak falubaz całe życie na wirażu  
Kilku pewnie mówi Sulinowi rok ssie  
Więc przeciwnicy będą musieli szukać fanek na rocksie  
Po melanzach czuję się strasznie  
Jak zdjęty z krzyża  
Powiesz Jezu, a się ciągle łaszą do mnie, Mona Lisa  
Jestem jak pieniądze - Bo dzielę ludzi  
Jestem jak porządek - Bo mnie nie lubisz  
Jestem jak rozsądek - Bo jebie głupich  
Jestem jak poranek, W końcu musisz się obudzić!

Mówili mi , ze nie mam szans  
Nie mam szans dziś  
Chuja wbijałem w rapy i spełniałem swoje sny  
I chyba opłacało się  
Nie tak być miało nie  
Nigdy nie rób tego co chcą  
I niech robią to co chcesz  
/2x

Sulin to dzieciak co leciał na śmieciach  
I po śmieciach też jebać ten plecak  
coś nie tak bo nie padł tu przez jeden głupi wers.  
Ta płyta to metafora, niech kurwy dalej sobie szydzą.  
Meta zabrała mi ziomka, fora mnie nienawidzą.  
Słuchasz, mówisz kos z tej strony przyjeb lepiej kod kreskowy.  
Ten rap upierdalałby, mają marzenia ściętej głowy.  
Bo nawet jak okaże się, że plan zdechł na panewce.  
A wasze twarze ogłoszą mi, że już nikt mnie nie chce  
to wyjde z flaszka na blok i chyba relacją jebne.  
Przywitam dzień uśmiechem jak wtedy gdy byłem dzieckiem

I na rozstaju planów jeszcze starą zwrotkę jebne  
I bez kontraktów które step mi oferował wcześniej.  
Wynajme małą chatę żeby w niej tu zmieścić ten sprzęt  
zaprosić byłych ziomków z którymi jebałem presje.  
Nagramy ten ostatni numer żeby poczuć szczęście,  
I żebyś puszczał go codziennie gdzieś w Twoim mieście

Mówili mi , że nie mam szans  
Nie mam szans dziś  
Chuja wbijałem w rapy i spełniałem swoje sny  
I chyba opłacało się  
Nie tak być miało nie  
Nigdy nie rób tego co chcą  
I niech robią to co chcesz  
/2x